

John Ruskina: „Siedm lamp architektury“.

(Dosłownie — ciąg dalszy).

XVIII. Nie wchodzi to w mój plan, aby omówić szerzej drugi z obowiązków powyżej wspomnianych: zachowywanie dzieł architektury, które posiadamy.

Pozwolę sobie powiedzieć zaledwie kilka słów, szczególnie koniecznych w naszej epoce.

Właściwe znaczenie słowa »restauracja« nie jest zrozumiane, ani przez szerszą publiczność, ani też przez tych, których staraniu pomniki nasze powierzono.

Oznacza ona bowiem zniszczenie najradzykalniejsze, jakie znieść budowla może, z którego ani cząsteczki uratować nie można, takie zniszczenie, któremu towarzyszy fałszywy opis budowli niszczonej.

Nie przeceniamy tej ważnej kwestyi; lecz jak niemożliwym jest wskrzesić umarłych, tak samo niemożliwym będzie zrestaurować to, co było wielkością i pięknem w architekturze.

To, co daje całości życie, jak to powyżej nadmieniałem, ducha tego, dać może budowli tylko ręka i oczy artysty-twórcy i nigdy nie może być powtórnie odtworzonym. Inna epoka nadać może innego ducha, lecz będzie to już inny budynek.

Nie wskrzesi się duszy zmarłego artysty i kierowca on już nie może rękami i myślami innych.

Co się tyczy zaś ścisłej imitacji, w rzeczywistości jest ona niemożliwą, zresztą, jak można naśladować powierzchnię zniszczoną na pół cala?

Cała finezya wykonania znajdowała się wszakże właśnie na zniszczonej powierzchni; jeśli staramy się oddać tę finezyę — nie możemy tego zrobić jak tylko według prawdopodobieństwa; jeśli powtarzamy to co pozostało, przypuszczając wykonanie możliwie wierne (jaka uwaga, czujność lub jaki wydatek może nam to zapewnić?), w czym nowa rzecz przewyższać będzie dawniejszą?

Było w dawniejszem dziele życie, był tajemniczy szepc, tego co zaginęło; urok w liniach miękkich, dzieło słońca i deszczu. Nic z tego być nie może w surowej rzeźbie dzisiejszej.

Pierwszem następstwem odnawiania jest zniszczenie dawniejszej pracy bezpowrotnie (nieraz zauważałem to bądź w Baptysterium w Pizie, w Casa d'oro w Wenecyi lub w katedrze w Lisieux).

Drugim następstwem jest podawanie kopii bardzo lichej i godnej pogardy, pracę w każdym razie nawet możliwie starannie wykonaną, zimną kopię części, które mogłyby się dopiero modelować z prawdopodobnymi dodatkami.

Doświadczenie moje dostarcza mi jedynego przykładu przy restauracji Pałacu sprawiedliwości w Rouen. I tam nawet starano się osiągnąć, czy osiągnięto możliwy stopień wierności?

XIX. Nie mówmy więc o restauracjach, jest to czystem kłamstwem. Osiągnąć można w ten sposób model budowli, jak zrobić

można model naszej figury; model budowli zamykać będzie szkielet murów — jak model ciała nasz szkielet; lecz to nie wiele mnie obchodzi i nie widzę potrzeby czynienia tego.

Stary monument będzie zniszczony. Zniszczony nawet bezpowrotnie i nielitościwie, aniżeliby rozpadł w górę pyłu lub w kupę gliny. Więcej wyciągnięto pożytku z ruin Niniwy, aniżeli z odrestaurowania medyolańskiej świątyni.

Powiedzą mi, iż odnowienie stać się może koniecznością, zgoda: rozważcie potrzebę dobrze i przyjmijcie wszelkie z tego wynikię zobowiązania.

Znaczy to zniszczenie: gdy je przyjmujecie, zburzcie budynek, ułóżcie kamienie te gdzieś w ustronnym kącie, przeznaczcie na balast lub zaprawę według waszej woli, lecz zrobić to należy otwarcie, nie zastępujcie budynku nigdy kłamliwie zapomocą innego.

Myślcie o tej konieczności zanim nadejdzie, a potrafcie jej uniknąć.

Zasadą naszych czasów jest pozwolić, aby budynek niszczał, aby go następnie odnawiać. (Jest to zasadą według mnie, przy najmniej we Francyi, stosowaną z reguły przez murarzy, aby przysporzyć sobie pracy: tak zniszczono opactwo St. Ouen z urzędu, dla zatrudnienia kilku nieponiów).

Konserwujcie dobrze wasze pomniki, a nie zajdzie potrzeba ich restauracyi.

Kilka płatków blachy ołowianej w odpowiednim czasie umieszczone na dachu, uprzątnięcie liści jesiennych i gałęzi drzew otaczających, które mogą zatykać rynny, uchronią od ruiny równocześnie i dach i mury.

Czuwajcie jak najusilniej nad starymi budowlami: chrońcie je wszelkimi możliwymi sposobami od upadku. Liczcie kamienie ich, jak to czynilibyście z kosztownościami korony. Stawcie warty przed nimi, jak postawilibyście przed bramami oblężonego miasta; gdy się rozpadają złączcie je żelazem; podtrzymajcie je belką, gdy się chylą, bez zwracania uwagi na brzydotę tego ratunku, gdyż wolę być o kuli, niż stracić nogę.

Czyńcie to z uczuciem poszanowania i ciągłą czujnością — a niejedno pokolenie urodzi się i zniknie jeszcze w cieniu tych murów.

W końcu wybije ich ostatnia godzina; niechaj wydzwoni głośno i otwarcie, wtenczas niechaj żadne zastępstwo nieuczciwe lub kłamliwe nie pozbawi go pośmiertnego wspomnienia.

XX. Zbytecznie i mówić o zniszczeniach z nieświadomości i przez zaślepienie. Słowa moje nie dojdą do uszu tych, którzy je popełniają; lecz usłyszą je lub nie, — wyrazić tu należy tę prawdę: utrzymywanie monumentów przeszłości nie jest li tylko

kwestią uczucia lub przyzwoitości. »My nie mamy prawa ich tykać«.

Nie należą one do nas. Należą one częścią do ich twórców, którzy je wzniesli, częścią do wszystkich pokoleń, które przyjdą po nas. Umarli mają jeszcze do nich prawo, i my nie mamy najmniejszego prawa niszczyć celu ich pracy, czy to będzie pochwała wykonanego trudu, wyraz uczucia religijnego lub jakakolwiek inna myśl, której świadectwo ciągle dać chcieli wznosząc daną budowlę.

Tylko to, co wybudowaliśmy sami wolno jest nam zniszczyć; lecz to, czego inni dokonali za cenę swej mocy, bogactwa lub życia, zostaje ich dobrem, prawa ich nie wygasają z ich śmiercią.

Prawa te przelane nam zostały.

Należą one do wszystkich następców.

Stać się to może w przyszłości przykrością lub przyczyną uszczerbku dla milionów jednostek — gdy zburzymy ten budynek, który nam się podobało zburzyć idąc wyłącznie za radą dzisiejszych naszych skłonności.

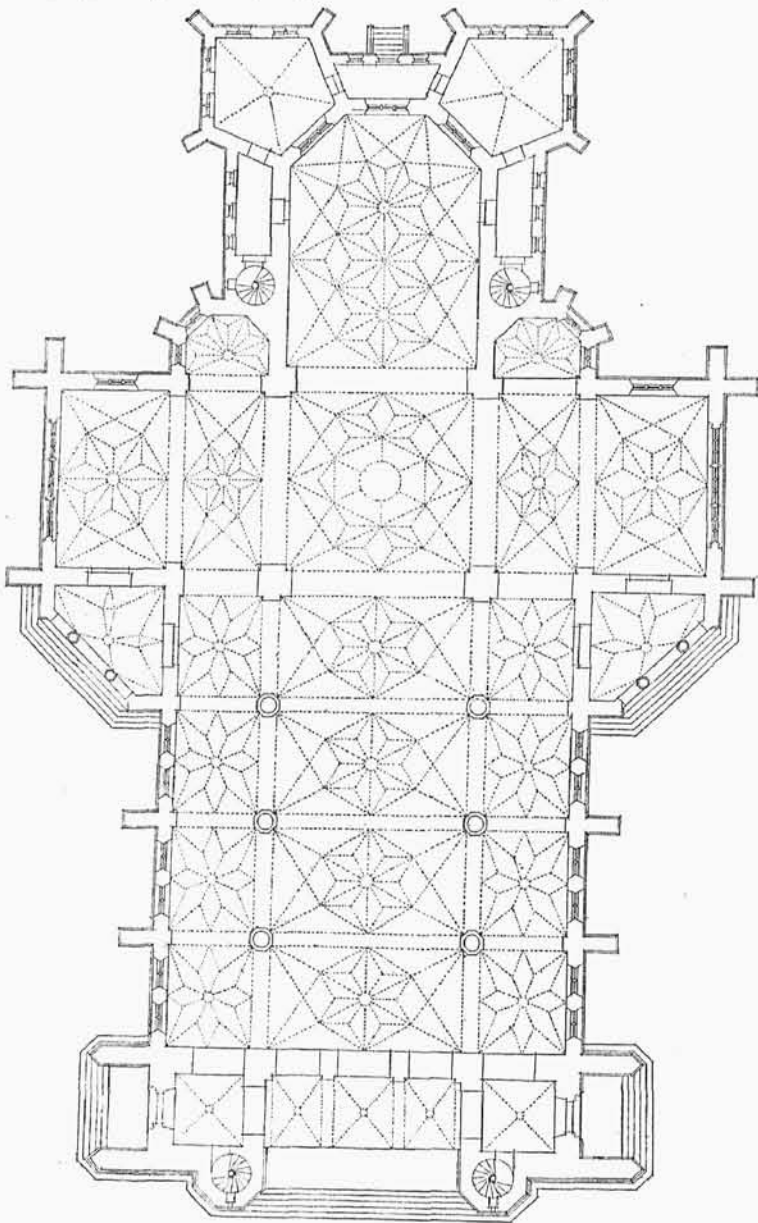
Nie mamy żadnego prawa na tę stratę lub na żalść tę skazywać kogokolwiek.

Czy katedra w Avrauches więcej należała do pospółstwa, które ją zburzyło, aniżeli do nas, którzy smutni błądzimy po resztkach ich fundamentów?

Żaden monument, jakkolwiekby on był, nie należy do motłochu, który go niszczy.

Gdyż niszczący są, lub będą zawsze tylko motłochem. Na rzecz tę nie wpływa to, czy wykona to w gniewie, lub rozważnym szaleństwie, czy jest ulicznym czy też zamkniętym w korporacjach; ludzie niszcząc bez przyczyny są motłochem, a architektura zawsze bywa niszczoną bez przyczyny.

Piękny budynek większą ma wartość od miejsca, na którym



Godło »Arse«,
arch. T. Talowski.

Projekty konkursowe na kościół św. Elżbiety we Lwowie.

stoi i będzie tak zawsze, nawet gdy środkowa Ameryka lub Afryka zaludniona zostanie jak hrabstwo Middlesex.

Słusznego powodu do zniszczenia monumentu nie będzie nigdy; a gdyby był jeden jedyny, któryby mógł zająć, to nie znajdzie on na pewno dziś, gdzie niezadowolenie i niepokoje bieżące zajmują zbyt wiele w naszych umysłach miejsca o przeszłość i przyszłość; jesteśmy stopniowo pozbawieni nawet spokoju przyrody; tysiące jednostek, które dawniej w podróżach swych z konieczności dłuższych, ulegały wpływom cichego nieba i uśpionych pól, wpływowi, który był większym, niż zdawałoby się to mogło, większym, niżby się to przyznawało, dziś roznosi bezustanną gorączkowość swego bytu. Wzdłuż długich żył żelaznych, które przeryniają nasz kraj, tętni gorączkowe drganie ich wysiłków, potęgujące się i stające się szybszymi z godziny na godzinę.

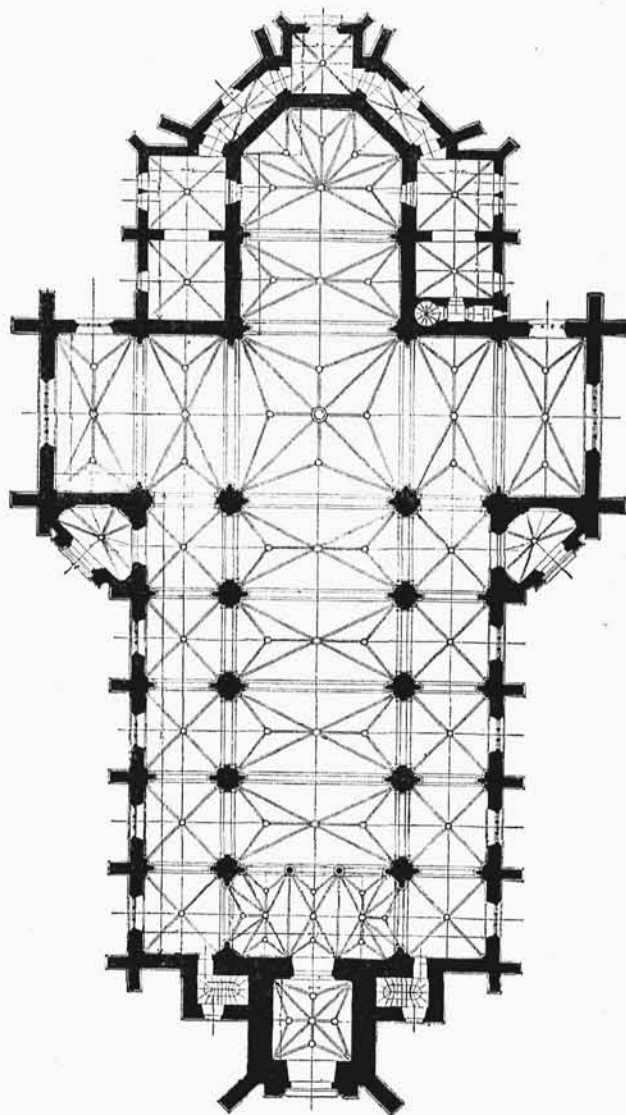
Całe życie daży się takimi drgającymi żyłami ku wnętrzu miast, zaledwie opuściliśmy wieś, morze zieloności, wązkimi mostami jesteśmy bezustannie kierowani ku bramom miast.

Jedynie wrażenie starych budowli zastąpić nam jest w stanie wpływ łąk i lasów.

Nie poświęcajmy ich dla uregulowania skweru, dla alei zamkniętej czy wysadzonej drzewami, dla wytknięcia pięknej ulicy lub szerokiego bulwaru.

Nie w tem miasto powinno szukać swej chluby. Zostawcie to dla tłumu. Bądźcie przekonani, iż znajdują się w obrębie murów niespokojne duchy, które żądać będą innych przechadzek, którzy chcieliby, aby inne kształty uderzały codziennie ich oczy, wszyscy ci podobni temu, który tak często przy wschodzie słońca śledził linie kopuły katedry Florenckiej odcinającej się na tle nieba, lub ci jego przyjaciele, którzy mogli nieznużenie z okien swych pałaców codziennie podziwiać miejsce spoczynku swych ojców na zbiegu mrocznych ulic Werony.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Godło: »Bez przesady«,
arch. M. Łużecki.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Kaplica zmarłych zwana „Ogrojcem“ przy kościele św. Barbary w Krakowie. Dla objaśnienia tablic 27 i 28 podajemy wyciąg z pracy arch. Z. Hendla umieszczonej w 5 tomie Sprawozdań Komisji do badania historii sztuki w Polsce Akademii Umiejętności w Krakowie str. 235—242.

Objasniwszy kilku słowy położenie cmentarza okalającego kościół N. P. Maryi w Krakowie, przechodzi autor do historii zmian przedsięwziętych na fasadzie kościoła św. Barbary, której środek zajmuje szkarpa. Pomiedzy tą a narożną wznosi się kapliczka zwana Ogrojcem, której sklepienie zakrywa część górną pierwotnych drzwi wejściowych kościoła. Jeszcze przed wystawieniem tej kaplicy myślano o zmianie tego głównego wejścia przez jego obniżenie: sztorc poziomy tych drzwi pokazuje jeszcze trzy zaczątki lasek pionowych, mających służyć za podział projektowanego okna, którego budowy jednak z chwilą zadecydowania budowy kaplicy zaniechano.

Kaplica ta składa się z podmurowania, na którym stoją 2 krótkie kolumny podtrzymujące 3 arkady, opierające się wreszcie o szkarpy kościoła: dwie lewe arkady stanowią właściwą kaplicę, prawa służy za wejście do kościoła.

Całej górnej części brak: jednak jej bogactwo rzeźb w wielkiej części zachowanych jest przedziwną tak, że kaplica ta zajmuje jedno z przedniejszych miejsc między pomnikami architektury krakowskiej.

Szczegóły te architektoniczne opisuje p. Hendel dokładnie w swej pracy i przedstawia je rysunkiem. Na ich podstawie można stwierdzić, że pomnik ten należy do końca XV wieku i dopatrzeć się wpływu wielkiego Wita Stwosza, który w tej epoce

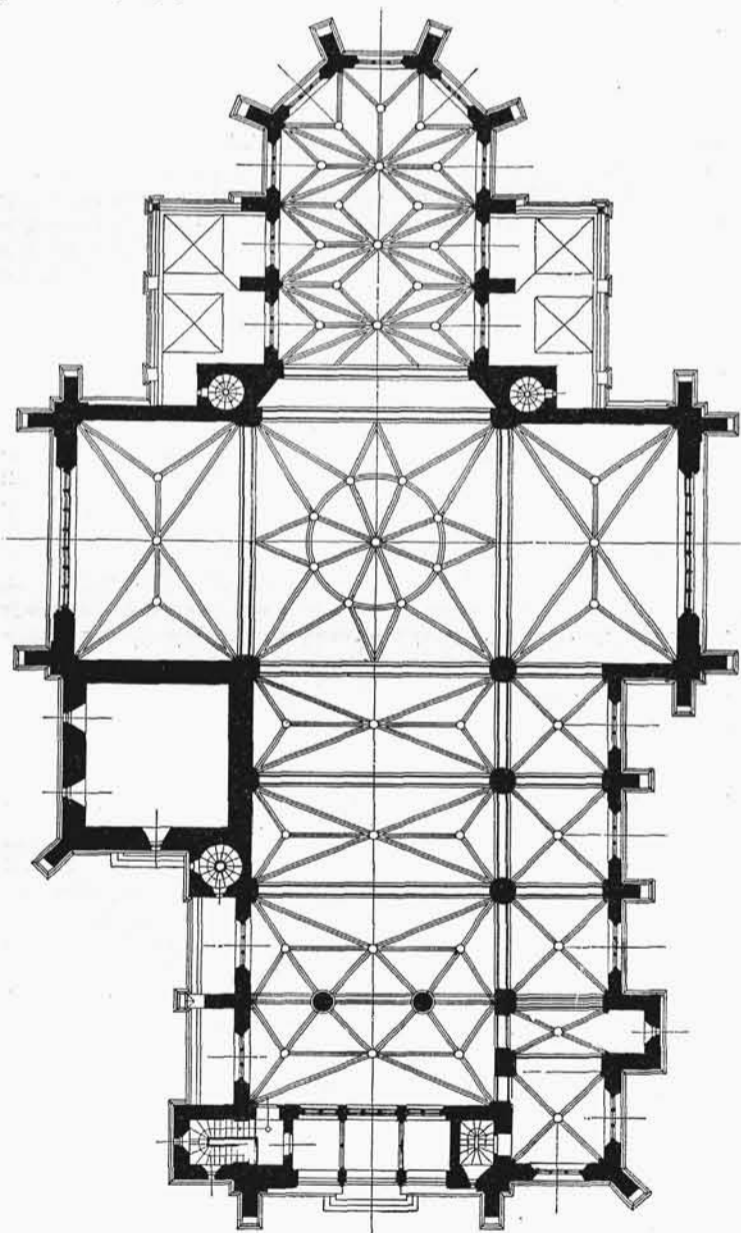
właśnie ukończył swe wielkie dzieło: Wielki Ołtarz dla Kościoła N. P. Maryi. W r. 1488 w chwili zatem ukończenia głównej części budowy funduje rajca miejski, Adam Schwarz ołtarz, przedstawiający Chrystusa w Ogrojcu do tej kaplicy, który atoli dopiero w r. 1516 ukończonym został. W następstwie zamurowano pierwotne wejście z pod arkady prawej i otworzono ostatnią lewą, zapewne w związku z przejściem kościoła św. Barbary, należącego dotąd do kościoła N. P. Maryi, przechodzi on na własność Jezuitów w roku 1583, podczas gdy cmentarz wraz z Ogrojcem nie przestają należeć do kościoła Maryackiego. Obecnie należy Ogrojec i jest pod opieką Bractwa Najsw. Odkupiciela przy kościele N. P. Maryi, które istniejąc od roku 1643 rozwiązaniem zostało a na nowo wskrzeszonym przez St. Manieckiego w r. 1835.

Według miejscowej tradycji kaplica ta miałaby być kostnicą cmentarza Maryackiego — p. Hendel atoli wobec tego, że budowa ołtarza jest już w r. 1488 wzmiankowaną, wobec bujnej ornamentacji fasad i zworników sklepiennych, wobec sytuacji pomnika tego widzialnego ze wszystkich stron cmentarza, wnosi, że kaplica ta była kaplicą cmentarną, kaplicą zmarłych, w której »odbywały się msze za dusze osób leżących na cmentarzu, w obecności ich grobów, ich zwłok, co tak dobrze charakteryzuje wieki średnie, ich troskliwość o życie pozagrobowe. W dni zaduszne Ogrojec oświetlony, z kilku księżmi, których można było widzieć z całego cmentarza, był miejscem nabożeństwa, w którym uczestniczył każdy, kłęcząc na grobie ukochanych mu zmarłych. Otwarte jego arkady o niskim parapacie zewnętrznym pozwalały widzieć każdemu nabożeństwo; w dzień ten, jednym słowem, Ogrojec, był punktem środkowym życia na cmentarzu«.

W r. 1894 Tow. przyj. sztuk pięknych w Krakowie rozpiśało konkurs na uzupełnienie górnej części Ogrojca i oto na tabl. 27 i 28 podajemy 2 nagrodzone projekta, z których ten p. Ekielskiego opiera się na utrzymaniu na swem miejscu gżemsu E, zaś p. Hendla nie uwzględnia takowego.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 26 lutego 1903 r. odbyło się posiedzenie Komisji do badania historii sztuki w Polsce pod przewodnictwem prof. Maryana Sokołowskiego.

Prof. Dr. Jerzy hr. Mycielski streścił dłuższą swą pracę p. t.: »Inwentarz artystyczny zamku w Wiśniczu z r. 1661«. Opiera się ona na nieznanym dotąd rękopisie Biblioteki w Suchej, który mieści w sobie »Regestr rzeczy po Szwedach i ucieczkach pozostałych p. wojewody krakowskiego«. Był to Aleksander Lubomirski, starszy brat marszałka w. kor. Jerzego, ożeniony z kanclerzanką Teklą Teresą Ossolińską. Bogactwo dzieł sztuki, przemysłu artystycznego, sreber i klejnotów, które w wieku XVII zamek wiśnicki zapełniały, jest zupełnie wyjątkowem. Na czele stoi wspaniała galerya obrazów, zebrana po ojcu Stanisławie Lubomirskim, po teściu Jerzym Ossolińskim i jego żonie, wreszcie składająca się z własnych wojewody dzieł sztuki. Podana jest treść każdego obrazu, a często i malarz jego twórcą. Naprzód są tam dwa wyjątkowej wagi artystyczne klejnoty: »Anioł z Tobiaszem« Rafaela i »Madonna z Dzieciątkiem« Albrechta Dürera, oba dotąd badaczom sztuki nieznanne. Z obrazów mistrzów włoskich wymienione są utwory Tycyana, Veronesa, Bassana, Gwida Reniego, Guercina, Domenichina, Albana, Schidona, Bernarda Strozzi, z których największa część niezawodnie od samych mistrzów między r. 1620 a 1650 nabyta została; z obrazów hiszpańskich jest kilka Ribery; z flamandzkich nazwani jedynie Paweł Bril i Daniel Seghers, ale obok tych jest flamandzkich i hollenderskich obrazów mnóstwo: kraj-obrazy, sceny rodzajowe, wojskowe, polowania, martwe natury i t. d., ogółem biorąc znacznie nawet więcej, niż obrazów włoskich. Ciekawy dla stosunków Lubomirskich i Ossolińskiego z zagranicą jest spis portretów: królów, książąt krwi, wielkich panów i dam w Polsce, Niemczech, Francji, Flandryi, Wenecyi, Florencyi, Mantuy; nadto portrety Lubomirskich, malowane w Wenecyi przez Mikołaja Renieri i w Gdańsku przez Daniela Schulza. Po tej najbogatszej galeryi obrazów, jakiej równa w Polsce w tym czasie znaną dotąd nie była, następuje długi spis innych przedmiotów; naprzód niezliczone obicia i kobierce, aksamitne, adamaszkowe, *cuir de Cordone*, namioty; dalej stoliki i szkatuły z *pietra-dura*, hebanu, indyjskie, szyldkretowe i bursztynowe; zwierciadła weneckie, zegary, figury z bursztynu, ze srebra i z kości słoniowej, krzesła rzeźbione i kanapy, relikwiarze, drobne zabawki pokojowe, ogromne mnóstwo naczyń złotych i srebrnych, cała gotowalnia damska i przybory kapliczne, kryształowy bogato rżnięty, różańce, namiot wojenny, rzędy kapiące od złota i drogich kamieni, rzędziki kozackie i nie-



Godło: »Si Deuse.
arch. T. Talowski.

mieckie siodła, czapraki, chorągwie, strzelby ozdobne, karety, szory, w końcu najbogatsze a nieliczone klejnoty z pereł, dyamentów i rubinów, równe wprost jakiemuś królewskiemu skarbcowi. Cały ten obszerny inwentarz jest bardzo cennym historycznym dokumentem, świadczącym o wyjątkowej artystycznej kulturze oraz o bogactwie Lubomirskich w wieku XVII, nadto zaś dającym wyobrażenie, jak wyglądał wewnątrz w tym czasie opustoszały dziś zamek w Wiśniczu.

P. Zubrzycki streścił następnie drugą część swej pracy o zabytkach miasta Krosna. Kościół OO. Franciszkanów, który referent opisał, zawiera szereg pięknych pomników. Są to nagrobki: Jadwigi Firlejowej, Jędrzejowskich, zwłaszcza zaś grobowiec hetmana Kamienieckiego, dłuta Padovan'a.— W kaplicy Oświęcimów, do której prowadzi portal z czarnego marmuru o bardzo szlachetnym rysunku, nęcą oko stiuki oraz portrety Stanisława i Anny Oświęcimów, niepośledniego pędzla. Z zabytków artystycznego ślusarstwa zachowały się interesujące szczegóły na drzwiach zakrystyi, na kracie w skrzydle drzwi głównych oraz na kracie portalu kaplicy Oświęcimów. Referent przedstawił dalej szkic rzutu poziomego, oraz szereg tablic odtwarzających z rozmaitych stron dzisiejszy stan ruin zamku w Odrzykoniu. Zamek ten miał dawniej kaplicę, z zachowanymi po dziś dzień drzwiami ostrołukowymi. Obramienia kamienne okien wykazują wiele cech, wspólnych szkole krakowskiej.

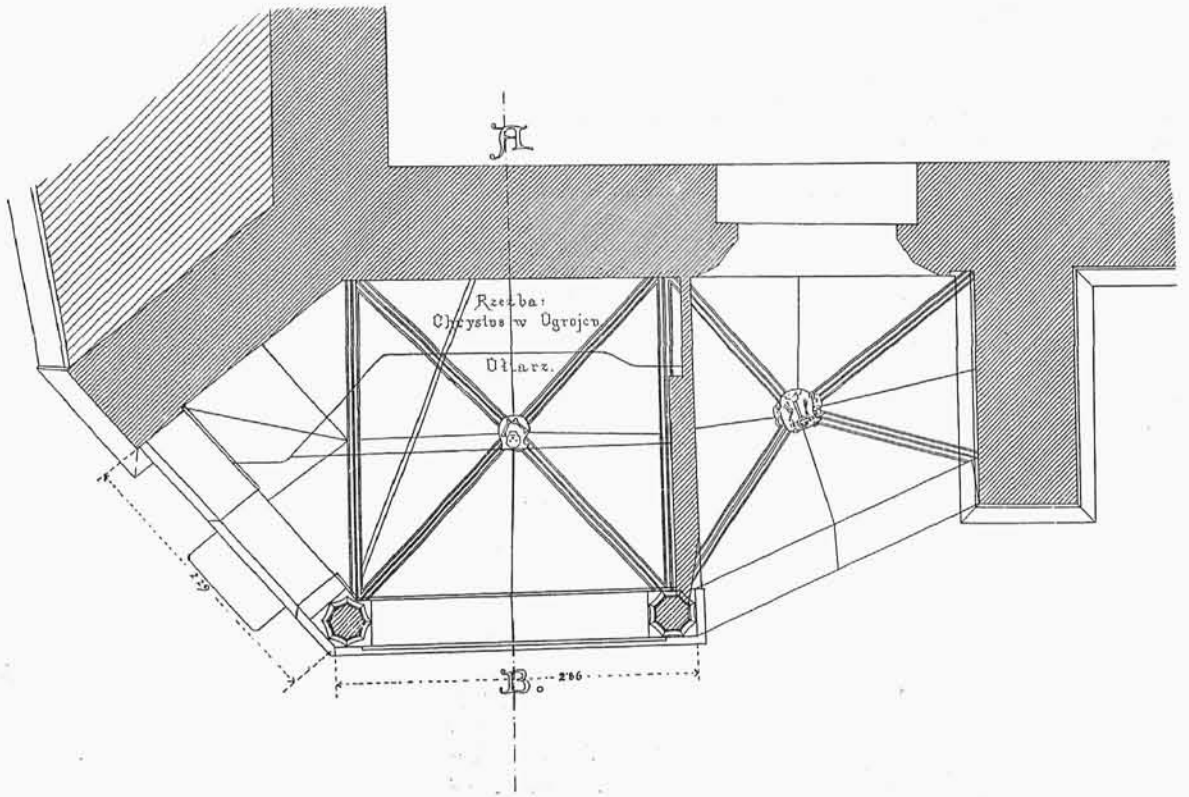
W dyskusji nad referatem p. Zubrzyckiego, zauważył prof. Dr. hr. Mycielski, że Stanisław Oświęcim, w Dyaryuszu swoim opowiada o budowie kaplicy i o architekcie Włochu, nie wspomina natomiast o portretach rodzinnych. Portrety Stanisława i Anny Oświęcimów są, zdaniem prof. Mycielskiego, zapewne dziełami Jana Triciusa, kształcącego się kosztem Firlejów, sąsiadów Odrzykoniu, we Flandryi.

P. Tomkowicz podniósł, że sztukaterie kaplicy Oświęcimów są niezawodnie dziełem Succatori'ego, twórcy stiuków kościoła OO. Kamedułów na Bielanych, są one bowiem tylko wariantem pierwszych.

Z kolei referował p. Tomkowicz o nieznanym dotąd »widoku kościoła i klasztoru na Skałce«. Jest to drzeworyt na karcie tytułowej druku z r. 1672 opisującego dysputę *de jure et justitia*, odbywającą się w murach klasztornych na Skałce. Przedstawia on widok kościoła gotyckiego i to dość wielkiego. W XIV wieku była to budowa jednonawowa, w XV w. dostawiono nawy boczne. Obok kościoła stał dom połączony z nim gankiem, otoczony, jak niemniej i sam kościół, murem fortecznym. W tym kształcie średniowiecznym odtwarzają kościół tryptyki z Pławna i Wieniawy, oraz drzeworyt w »Przyjacielu ludu« z r. 1838. Około r. 1643 powstało klasztorne studium teologiczne z fundacyi Elżbiety Bogusławowej, w którym odbywała się wspomniana dysputa, w drugiej połowie zaś XVII w. zbudowano klasztor z czterema narożnymi wieżami, uwzględniony po raz pierwszy na omawianym drzeworycie.

P. Cercha zwrócił w dalszym ciągu uwagę na rysunek Wojczyńskiego z zaginionego pomnika Orlików, dłuta Canevesi'ego, znajdującego się niegdyś w kościele OO. Dominikanów w Krakowie.

Przewodniczący zakomunikował wreszcie udzieloną mu przez p. Ludwika Námenyi z Budapesztu wiadomość o nieznanym dotąd malarzu-Polaku Médiczym, pozostającym w służbie Rakoczegego.



Zdjęcie arch. Z. Hendla. *)

Ogrojec przy kościele św. Barbary w Krakowie.

Rozstrzygnięcie konkursu i wystawa. Dnia 28 b. m. został rozstrzygnięty konkurs Towarz. »Polska Sztuka Stosowana« na projekt malowania ścian i sufitu. Nadesłano 12 prac. Nagrodę (200 koron) uzyskał projekt pod godłem »22«. Autorem jego jest p. Kazimierz Brzozowski z Zakopanego. Nadto w następującym porządku wyróżniono prace, opatrzone godłami przedstawiającymi: 1. serduszko, 2. znak krzyża (sfastyka), 3. ptaszka czarnego. Przy tej sposobności sąd skonstatował, że praca pod godłem »Kwiecień« odznacza się wysokimi zaletami artystycznymi, ale nie odpowiada charakterowi malowania ścian, nadając się natomiast znakomicie na tapetę. Nadesłana przez p. Edwarda Trojanowskiego praca po za konkursem została szczególnie wyróżniona i do nabycia polecona.

Następnie rozpatrzono szereg projektów na meble nadesłanych na skutek ogłoszonej odezwy Tow. Nadesłano 15 kompletów, przedstawiających całe garnitury mebli, nadto 22 rysunki pojedynczych mebli. Z nich wyróżniono: garnitur oznaczony godłem »Z Z Z«, trzy garnitury mebli przez p. Eugeniusza Dąbrowę-Dąbrowskiego, rysunek stołu przez p. Wojciecha Brzęgę, rysunek pułki na książki przez p. Karola Kłosowskiego i rysunek fotela przez p. E. Poynara. Z wyróżnionych prac Tow. nabyło za 40 koron rysunek krzesła (godło »Z Z Z«), które ma być wykonane. Następnie z pośród wszystkich projektów zarówno malowania ścian, jak i mebli wybrano znaczną ilość rysunków, odznaczających się w całości lub w szczegółach zaletami artystycznymi, charakterem swojskim lub pomysłowością i uchwalono wystawić je wraz z wymienionymi pracami i wyróżnionymi projektami franek z konkursu, który został również niedawno rozstrzygnięty. Wystawa jest już otwarta w Muzeum Narodowym i trwać będzie tylko przez tydzień. Dzięki uprzejmości Dyrekcji Muzeum Narodowego udało się Towarzystwu uzyskać dla swoich członków wstęp wolny za okazaniem biletu rocznego za rok 1903, jak również dla rzemieślników i wogóle dla tych osób, które wstępu opłacać nie są w stanie, wstęp wolny za okazaniem karty sekretarza Tow., o którą zgłosić się można do Tow. (Wolska l. 14) codziennie między godz. 12 a 1. W nabywaniu wystawionych prac Towarzystwo pośredniczyć będzie.

*) Klisza powyższa należy do wspomnianej pracy p. Z. Hendla i udzieleną nam została dzięki szczególnej uprzejmości przewodniczącego kom. dla bad. hist. sztuki w Polsce prof. M. Sokółowskiego.

Redaktor główny i odpowiedzialny: WŁADYSŁAW EKIELSKI.

Komitet redakcyjny składają pp.: ALFRED BRONIEWSKI, RAJMUND MEUS, KAROL KNAUS, JÓZEF POKUTYŃSKI, TEODOR TALOWSKI, WINCENTY WADOWISZEWSKI, JAN ZAWIEJSKI, JAN ZUBRZYCKI.

Nakładem Towarzystwa technicznego w Krakowie. — Tekst i tablice odbito w Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem Józefa Filipowskiego.